

Boski rozwód pod Ratuszem



Krystyna Podleska

Fot. archiwum artystki

„Mój boski rozwód” to polska prapremiera monodramu popularnej dramatopisarki irlandzkiej Geraldine Aron. Spektakl, w którym wystąpi Krystyna Podleska, zobaczymy 26.06 o godz. 19 na Scenie pod Ratuszem.

Sztuka opowiada wzruszającą i pełną optymizmu historię kobiety „po przejściach”, która w obliczu samotności musi znów zadbać o swoją atrakcyjność, odnaleźć szczęście i sens życia. Czynnione przez nią zabiegi są niezwykle zabawne, chwilami pouczające, a przede wszystkim z bohaterki tryska życiowy optymizm pozwalający jej pokonywać trudy życia.

Szerzej – w rozmowie z Krystyną Podleską – str. 12

Zwykła babska historia

Rozmowa z **KRYSTYNĄ PODLESKĄ**, aktorką

- **Czy to Twój pierwszy monodram?**

- Tak. Dopiero teraz, mam nadzieję, dojrzałam życiowo i artystycznie do podjęcia się takiego wyzwania. Sztukę dostałam z londyńskiej agencji, przetłumaczyłam ją wraz z Anią Wołek i teraz, przed premierą, czuję się jak przed pójściem na szafot. Tremę mam ogromną, tym bardziej że na premierę przyjedzie autorka. Mam nadzieję, iż po obejrzeniu spektaklu nie będzie musiała brać leków na uspokojenie.

- **Przez półtorej godziny będziesz kobietą „po przejściach”, którą rzucił mąż, opuściła córka, a matka okazała się nieskora do współczucia...**

- A Angeli pozostał jedynie biały piesek i telefon. Tak się składa, że ja również mam białego psa, nie wspominając o telefonie. Na szczęście na razie mąż mnie nie porzucił dla młodej Meksykanki i mam nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie. Wracając do sztuki. Przejścia Angeli są mi obce, ale doskonale rozumiem moją bohaterkę, której w wieku pięćdziesięciu lat zawaliło się życie i właściwie wszystko musi zaczynać od początku. Będziemy świadkami wielu perypetii, bardzo życiowych i prawdziwych, stąd też sądzę, że wiele kobiet zobaczy w Angeli kawałek swojego życia. A wszystko opowiedziane jest z dużym dystansem i poczuciem humoru. Tym spektaklem nie mam zamiaru nikogo pouczać, ale chcę pokazać, jak cenny jest życiowy optymizm, który pozwala pokonać wiele trudności.

- **W Twoim spektaklu znajdują się ponoć nawet pikantne sceny?**

- To prawda, ale sądzę, że z dużym smakiem opowiedziane. Angeli zdarzy się m.in. zabawna randka, którą bohaterka funduje sobie z dobrze zbudowanym czterdziestoosmiolatkiem poprzez gazetowy kącik samotnych serc. I jak to w takich

sytuacjach często bywa, ów jegomość okazuje się ludzką miniaturką, czyli malutkim, drobnutkim sześćdziesięcioletkiem. Tego typu przygód i zabawnych przejść Angela doświadczy sporo. A co najważniejsze - wygrywa tę swoją życiową bitwę.

- **Chyba bliska jest Ci Angela, bo i Ty jesteś osobą pełną optymizmu i życiowego temperamentu?**

- To prawda. Staram się nie marnować życia na stresy i frustracje. Nabrałam dużego dystansu do samej siebie i wiem, że z tym żyje się o wiele łatwiej. W życiu trzeba umieć równomiernie rozkładać siły. Ten monodram zdarzył mi się w bardzo dobrym dla mnie momencie, kiedy jestem już na niego gotowa, bo sama w życiu trochę przesłam.

- **Skąd wziął się pomysł, by historię Angeli wyreżyserował Jerzy Gruza?**

- Zaproponowałałam mu to, bo z Jurkiem znamy się... nie powiem ile lat. Mamy podobne poczucie humoru, wrażliwość i świetnie się rozumiemy. Jestem bardzo szczęśliwa, że przyjął moją propozycję. I już widzę, jak wiele własnych doświadczeń - a z kobietami miał ich немало - wniósł do tego spektaklu. Ten tekst bardzo delikatnie, ale jednak ośmiesza mężczyzn, biorąc w obronę kobiety. Jurek bardzo umiejętnie to pokazuje i nie przemawia przez niego męski szowinizm. Sądzę, że ten babski spektakl może okazać się równie zabawny, wzruszający i dowcipny zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn.

Rozmawiała: **JOLANTA CIOSEK**

Geraldine Aron, *Mój boski rozwód*, reżyseria - Jerzy Gruza, scenografia - Wojciech Stefaniak, występuje - Krystyna Podleska. Premiera - 26.06. godz. 19, Scena pod Ratuszem Teatru Ludowego.